

Gadu – Gadu

Nr 1/2021/2022

Gazetka uczniów Szkoły Podstawowej
nr 28 im. Kornela Makuszyńskiego
w Poznaniu



W końcu się udało, mamy to –

PIERWSZY NUMER GAZETKI UCZNIOWSKIEJ „GADU – GADU”.

A co w nim? Wywiad z Panią Dyrektorką, wspomnienie jesieni, gry i zabawy, trochę wiedzy z różnych dziedzin i wiele innych ciekawych artykułów.

Drodzy Czytelnicy, zapraszamy Was do lektury!!!

Nowy numer, a w nim:

- wywiad z Panią Dyrektorką,
- jesień w obiektywie,
- sportowe MTB w naszej okolicy,
- doodle,
- wywiad z trenerem panem Pawłem Kurzawą,
- pomysły na ferie,
- a może tak chwycić za gitarę?
- Optymist? A co to takiego?
- łucznictwo,
- jak segregować śmieci?
- gry i zabawy,
- psy ze schroniska,
- twórczość uczniów naszej szkoły (w tym numerze: Kinga Szymkowiak i Julia Kędzia).

Zachęcamy do lektury ☺

Zespół redakcyjny:

- Czajkowska Maja (Maja Czaja),
- Dębicka Maja,
- Heyducki Franciszek,
- Matuszek Maja (MAFM),
- Owsian Tola,
- Pastusiak Barbara (Barbara P.),
- Ponaratt Barbara,
- Sobczyński Mikołaj,
- Strzyżowska Antonia,
- Ułaszewski Michał,
- Wincaszek Oskar (Osa),
- Wojciechowska Martyna.

Koordynator: Sara Ratajczak

Kim jest nasza Pani Dyrektor?

Wywiad z panią dyrektorem Haliną Seifert o jej wizji szkoły, marzeniach oraz zainteresowaniach, czyli trochę służbowo, a trochę osobiście.

Michał (M): Dzień dobry, na początku chcielibyśmy podziękować, że znalazła Pani chwilę, by się z nami spotkać i porozmawiać. Codziennie widzimy się na korytarzach i w salach lekcyjnych, ale nierzadko bardzo mało o sobie wiemy. W związku z tym mamy do Pani pierwsze pytanie: dlaczego zdecydowała się Pani na zostanie dyrektorem szkoły podstawowej?

Pani dyrektor (D): Po pierwsze, dlatego że kocham dzieci, mam pomysł na dobrą i ciekawą szkołę. W ciągu tylu lat pracy nabrałam też sporego doświadczenia. To wszystko razem złożyło się na to, że podjęłam taką decyzję.

M: A na czym konkretnie polega Pani praca?

D: To przede wszystkim administrowanie placówką. Dyrektor zarządza szkołą, co oznacza, że musi zadbać między innymi o to, żeby była odpowiednia ilość środków na jej koncie, tak, aby wszyscy pracownicy otrzymali wynagrodzenie. Dodatkowo zobowiązany jest do tego, by działać w sposób zapewniający pieniądze na utrzymanie budynku, zagwarantowanie czystości, a także ewentualne remonty czy inne inwestycje. Administrowanie szkołą to jedno z kluczowych zadań. Ponadto dyrektor musi organizować pracę w taki sposób, aby zapewnić uczniom odpowiedni poziom nauczania, bo szkoła jest przede wszystkim dla nich – dla dzieci. Trzeba zatem tak zaplanować pracę, żebyście, po pierwsze, mogli się jak najwięcej nauczyć i chcieli tu przychodzić, a po drugie, aby przebywanie tutaj sprawiało Wam radość. Jeżeli natomiast miałabym jeszcze dokładniej scharakteryzować swoją pracę,

to muszę dodać, że oprócz bycia dyrektorem, pełnię też rolę nauczyciela. W tym zakresie wymiar godzin mojej pracy jest dużo mniejszy niż innych nauczycieli, ale traktuję to swoje zadanie bardzo poważnie i nie wyobrażam sobie być tylko taką osobą, która zajmuje się administrowaniem szkoły. Lubię uczyć, sprawia mi to ogromną radość, szczególnie wtedy, kiedy przychodzą do mnie uczniowie i mówią, że bardzo podobała im się lekcja. To najlepsza nagroda, jaką może otrzymać nauczyciel.

M: Czy lubi Pani swoją pracę i czy jest ona trudna?

D: Uwielbiam tę pracę. Gdyby tak nie było, na pewno nie pełniłabym tej funkcji. Bardzo lubię ludzi, a jeszcze bardziej dzieci. Nie wyobrażam sobie wykonywania takiej pracy, w której mój kontakt z innymi ludźmi byłby ograniczony. Szkoła jest codziennie inna, codziennie czeka mnie w niej coś nowego. Ponadto, lubię rozwiązywać trudne zadania i często tak jest, że z jakimś problemem przychodzą do mnie inni pracownicy albo uczniowie. Ogromną radość sprawia mi to, kiedy taką trudność udaje mi się rozwiązać.

M: Co by Pani robiła w życiu, gdyby Pani nie została nauczycielem?

D: Byłabym malarką i może kiedyś w przyszłości tak będzie.

M: Czy będzie Pani kandydowała na kolejną kadencję?

D: Myślę, że czas pokaże. Na razie uważam, że to już moja ostatnia kadencja, dlatego że trzeba umieć rozpoznać granice wydolności swojego organizmu. Energia, którą posiadamy, wyczerpuje się. Jednak z drugiej strony niczego nie wykluczam, bo za bardzo kocham życie. Obecnie jestem pewna tylko tego, że będę się starała tak pracować, żeby móc sobie kiedyś powiedzieć, że zrobiłam wszystko, co mogłam

i na ile byłam w danym momencie gotowa. Tego też życzę wszystkim uczniom. Chciałabym, żeby kiedy będą patrzyli do tyłu, na to, co już zrobili, mieli poczucie, że wykorzystali cały swój potencjał. To jest bowiem w życiu najważniejsze.

M: Co Pani robi w wolnym czasie?

D: Maluję, to jest taka moja wielka pasja.

M: A ma Pani jakieś marzenia i plany na przyszłość?

D: Tak, marzę o podróży na drugą półkulę i zakładam, że kiedyś ten plan zrealizuję.

M: Czy ma Pani jakieś zwierzątka w domu?

D: W tej chwili nie, bo dużo pracuję, późno wracam do domu i byłoby mi ich żal, gdyby musiały tyle godzin spędzić samotnie.

M: Gdzie Pani lubi jeździć na wakacje?

D: Najchętniej udaję się nad jeziora.

M: A jaką potrawę lubi Pani najbardziej?

D: Owoce morza.

M: Jaką była Pani uczennicą?

D: Bardzo dobrą, nie kujonem, ale osobą ambitną, przede wszystkim w zakresie tych przedmiotów, które szczególnie mnie interesowały. To wyjaśnia też, dlaczego zdarzały mi się słabsze oceny z fizyki.

M: Gdyby mogła Pani cofnąć czas, co zmieniłaby Pani w swoim życiu?

D: Nic. Uważam, że miałam i mam ciekawe życie, spotkałam w nim wielu kochających ludzi, dlatego niczego nie chciałabym zmieniać.

M: Bardzo dziękuję za poświęcony czas.

Jesień w obiektywie

Wiemy, jesień już dawno minęła. Kończy się zima i każdy z nas oczekuje wiosny. Jednak czasem warto cofnąć się trochę w czasie, by poczuć klimat tego, co już za nami. Na tej i kolejnych stronach zapraszamy zatem na spacer z Barbarą Ponaratt.



Osoby przeprowadzające i przygotowujące
wywiad: Michał Ułaszewski, Osa, Maja Czaja,
Tola Owsian.

Sportowe MTB w naszej okolicy

Z tego artykułu dowiesz się, czym są wyścigi MTB, kim jest pan Piotr Kurek oraz jak wyglądała tegoroczna trasa.

Co roku na wiosnę w mieście Oborniki organizowane jest wydarzenie dla miłośników kolarstwa górskiego pod nazwą DT4YOU. Tradycyjnie zawody rozgrywane są na trzech różnych dystansach: turystycznym oraz tzw. „mini” i „giga”. Dystans turystyczny o długości 10 km przewidziany jest dla amatorów oraz rodzin z dziećmi. Na dystansach mini (30 km) i giga (60 km) w walce o trofea zmagają się już doświadczeni kolarze, tacy jak: Michał Górniak czy Mariusz Gil. Wszystkie dotychczasowe edycje DT4YOU z zapalem komentował pan Piotr Kurek (dziennikarz i były kolarz). Do sukcesów pana Piotra zalicza się między innymi: tytuł Mistrza Polski zdobyty w Karpaczu (1996) w kategorii „Master Senior” oraz prestiżową nagrodę dziennikarską „Koziołki”.

Sam maraton to nie tylko wyścigi, ale okazja do spędzenia czasu w rodzinnym gronie, ponieważ obok linii mety rozstawiane są dmuchane zamki, stoiska gastronomiczne oraz odbywają się liczne konkursy, np. wyścigi rowerowe dla najmłodszych na dystansie 100 m.

Moje MTB

Moją wielką przygodę z MTB rozpocząłem w wieku pięciu lat od wyścigu na 100 m i kibicowania mojemu tacie. Pokonywał on dystans trzydziestu kilometrów. Stałem wtedy obok linii

mety i ze zniecierpliwieniem czekałem na jego przyjazd. Bardzo mi się podobało, że pan Piotr gorąco witał każdego zawodnika przekraczającego metę. W końcu przyjechał tata. Był cały ubłocony i zmęczony, ale szczęśliwy. Bardzo mu tego zazdrościłem i też zapragnąłem wziąć udział w tej sportowej rywalizacji. Rok później moje „marzenie” spełniło się i po raz pierwszy wystartowałem w wyścigu turystycznym. Od tego czasu biorę aktywny udział w każdej edycji.

Pandemiczne MTB

W tym roku z powodu pandemii koronawirusa lokalizacja jak i termin zawodów uległy zmianie. Maraton odbył się czwartego września na terenie obornickiego lotniska. Z powodu obostrzeń atrakcje zostały ograniczone, a sam wyścig odbył się tylko na trasach: 10 km i 30 km. W piękny sobotni poranek o godz. 10:00 wyruszyli zawodnicy dystansu mini. Najszybszy z całej stawki był Mariusz Gil z czasem 1:26:10. Kolejnym zawodnikiem na mecie był Michał Siekierski tracący 7 sekund do lidera. Brązowy medal zdobył Michał Górniak. Z pań najszybsza była Magdalena Hałajczak z czasem 1:55:55. Druga była Sylwia Szpukowska-Larek, a zaraz za nią – Paulina Ferlich. O godzinie 10:15 ruszył dystans turystyczny. Startowałem z numerem 226, a mój towarzysz z numerem 225. Pomimo drobnych kłopotów technicznych udało nam się przyjechać na metę w czołowej grupie zawodników.

Już nie mogę doczekać się kolejnych zawodów.

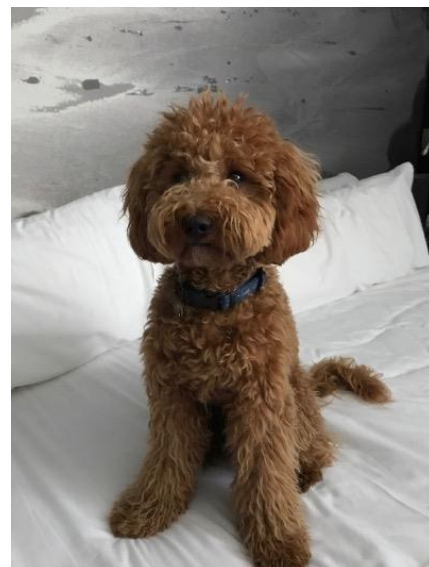
Autor: Mikołaj Sobczyński

Doodle

*Moja Fibi, którą mam od niedawna, jest moją
największą miłością, dlatego także Was
zapraszam do krainy pięknych psów.*

Doodle nie są jeszcze uznane przez FCI (Związek Kynologiczny) rasą, lecz hybrydą psów. Hybryda to połączenie dwóch uznanych ras psów. Doodle to mieszanki pudla z innymi rasami. Do Doodli należą między innymi: Cavapoo (to mieszanka Cavaliera King Charles Spaniela i Pudla), Cockapoo (to mieszanka Cocker Spaniela i Pudla), Maltipoo (to mieszanka Maltańczyka i Pudla), Labradoodle (to mieszanka Labradora Retrievera i Pudla), Goldendoodle (to mieszanka Golden Retrievera i Pudla). Pierwsze Doodle pojawiły się już w latach pięćdziesiątych w Stanach Zjednoczonych. Labrodoodle powstał w latach osiemdziesiątych w Australii. Twórca tej hybrydy chciał stworzyć psa dla niewidomej kobiety, której mąż był alergikiem. Dlatego połączył labradora, który świetnie się nadaje na psa przewodnika z pudlem, który posiada nieuczulający włos zamiast sierści. Doodle w założeniu mają być rasą idealną, łączącą najlepsze cechy dwóch wybranych ras. W przypadku Cavapoo mamy połączenie spokojnego i przyjacielskiego usposobienia cavaliera z mądrością i hipoalergiczną, nieliniejącą, miłą sierścią odziedziczoną po pudlu.

Cavapoo



Cockapoo



Labradoodle



Wywiad z trenerem Pawłem Kurzawą

Maltipoo



*Skoro już był wywiad z Panią Dyrektorką czas
na naszego drugiego gościa specjalnego.*

*Oto trener żeglarski, który ma już za sobą dużo lat
żaglowania i w związku z tym jest w tej dziedzinie
profesjonalistą.*

Maja (M): Od ilu lat Pan pływa?

Paweł Kurzawa (PK): Pływam od dziecka,
czyli już od prawie 34 lat.

M: Jak pracuje się Panu z dziećmi?

PK: Jest to bardzo wymagająca i odpowiedzialna
praca, w której najważniejsze jest bezpieczeństwo
dzieci. W momencie, w którym dzieci rozumieją,
że muszą być uważne na zajęciach, pracuje mi się
bardzo dobrze.

M: Gdyby Pan nie był trenerem, co by Pan robił
w życiu?

PK Myślę, że byłbym kapitanem i żeglował
po oceanach, i morzach na całym świecie.

M: Dlaczego Pan wybrał zawód trenera?

PK: Od dziecka pływałem i przez wiele
lat trenowałem żeglarstwo. Byłem zawodnikiem
i startowałem w regatach żeglarskich
oraz windsurfingowych. Chciałem przekazać moją
wiedzę i doświadczenie dzieciom, które uczą się
żeglarstwa.

M: Jakie ma Pan inne zainteresowania?

PK: Bardzo lubię podróże, inne sporty wodne oraz
gry komputerowe.

M: Jak wygląda Pana dzień w pracy?

PK: Każdego poranka, po pożywnym śniadaniu,
przygotowuję motorówkę trenerską do zajęć
z dziećmi. Przywożę i nalewam paliwo do silnika
motorówki. Następnie sprawdzam środki

Goldendoodle



Autor: Maja Czaja

bezpieczeństwa, takie jak koło i kamizelki ratunkowe. O umówionej godzinie spotykam się z dziećmi i ustalamy plan treningu w zależności od warunków na wodzie i pogody. Pływamy na do obiadu. Jeżeli nie wieje, to prowadzę zajęcia teoretyczne. Popołudniu przychodzi kolejna grupa dzieci. Po treningu sprawdzam, czy wszystko jest dobrze zabezpieczone przed następnym dniem pracy.

M: Jaki Pan był uczniem?

PK: W szkole miałem bardzo dobre stopnie, ale jeszcze lepiej wypadałem na zawodach sportowych.

M: Czy Pan od dziecka marzył o tym zawodzie?

PK: Nie. Jak byłem dzieckiem, to myślałem, że będę zawodnikiem żeglarsstwa.

M: Gdyby Pan mógł być jakimś zwierzęciem, to jakim by Pan był?

PK: Byłbym wielorybem, ponieważ kocham morza i oceany.

Osoba przeprowadzające i przygotowująca
wywiad: Maja Dębicka

Pomysły na ferie

Skończyły się już ferie zimowe, ale pewnie każdy z nas czeka już na kolejne. Co zatem szkodzi zaplanować je już teraz? Łapcie kilka fajnych pomysłów!

Od Gór po Wyspy

Wyjazdy w góry zimą

Góry są super rozwiązaniem, jeżeli lubicie adrenalinę i dużą prędkość, bo właśnie z tym się wiąże jeżdżenie na nartach. Jest bardzo dużo miejsc na świecie z dobrymi warunkami narciarskimi. Jednym z nich jest nasza Polska, bo tu mamy najbliżej, a w czasach pandemii może być to jedyna możliwość wyjazdu. Na polskich stokach są duże kolejki, ale bardzo ciekawe, łatwe trasy dla początkujących narciarzy. Przystosowane są dla najmłodszych z brakiem umiejętności dzieci, jak i bardziej doświadczonych osób. Nie są to długie trasy, ale można sobie poszaleć. We Włoszech można się bardziej rozerwać w wyższych górach i na dłuższych trasach. Dlatego też jest więcej możliwości i w związku z tym mniejsze kolejki. Mniej jest jednak oślich łączek, za to bardzo dużo czarnych i czerwonych tras, czyli tych najtrudniejszych. Podobnie jest na Słowacji. Znajdują się tam najróżniejsze szlaki, od najłatwiejszych do tych bardziej wymagających. Dlatego też narciarskie ferie w Europie, w takich państwach jak Słowacja, Austria czy Włochy polecamy dla bardziej doświadczonych narciarzy.

Wylot na ciepłe Wyspy Kanaryjskie

Dobrym pomysłem są również ciepłe i zjawiskowe Wyspy Kanaryjskie, które znajdują się w okolicach Hiszpanii. Tamte rejony obejmuje archipelag górzystych wysp pochodzenia wulkanicznego położonych na Oceanie Atlantyckim na północny zachód od wybrzeży Afryki. Wyspy te tworzą dwie hiszpańskie prowincje: Santa Cruz de Tenerife i Las Palma. Najslynniejszymi Wyspami Kanaryjskimi są Lanzarote, Fuerteventura, Teneryfa, Gran Canari, lecz będziemy się skupiać tylko na Teneryfie.

Teneryfa to wyspa, która ma powierzchnię 2034 km kwadratowych a jej wysokość sięga 92 metrów n. p. m.

Jej pogoda jest tak samo piękna jak i widoki. Jednak najlepszą rzeczą na każdych wakacjach są atrakcje, które na Teneryfie są niepoliczalne. Jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc jest Siam Park. Jest on największym aqua parkiem w Europie otwartym w 2008 roku. Posiada ogrom różnych atrakcji dostosowanych do osób w każdym wieku i niezależnie od zainteresowań. Ma powierzchnię 185 km kwadratowych, na której mieszczą się ogrody, zjeżdżalnie, restauracje, baseny z plażami i innymi atrakcjami nawiązującymi swą stylistyką do architektury Tajlandii.

Drugą najczęściej odwiedzaną atrakcją jest Loro Park, prywatny ogród zoologiczno-botaniczny położony w Puerto de la Cruz. Do największych atrakcji parku należą pokazy delfinów, orek, papug i lwów morskich. Poza tym można przejść przez tunel z akwariem z rybami

i rekinami. Można również zobaczyć wybiegi ze zwierzętami.

Myślę, że każdy na Wyspach Kanaryjskich znajdzie coś dla siebie, dlatego bardzo polecamy tamte rejony.

Pomysł na kraj egzotyczny

Polecamy również wybrać się do Tajlandii. Mimo że podróż trwa długo (około 13 godzin samolotem w jedną stronę), to widoki i przeżycia są nie do zapomnienia. Warto wybrać się na plażę, aby opalać się i nurkować w bardzo przejrzystej wodzie pełnej kolorowych i egzotycznych ryb. Zachęcam także do wyprawy tradycyjną łodzią na liczne wyspy i rafy koralowe.

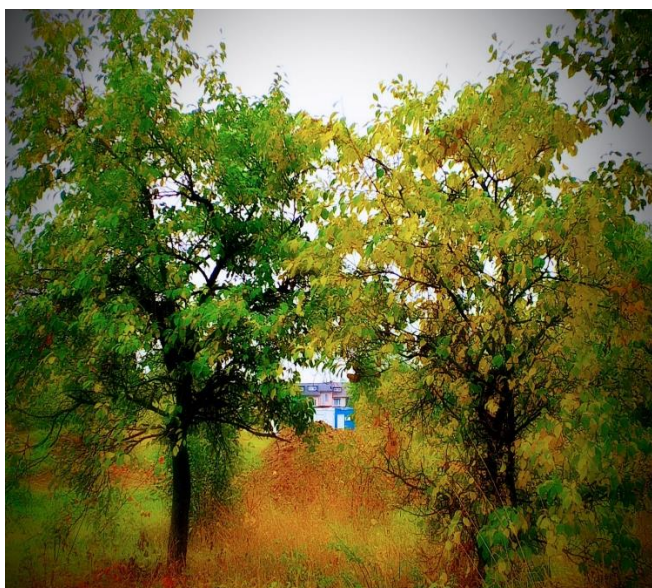
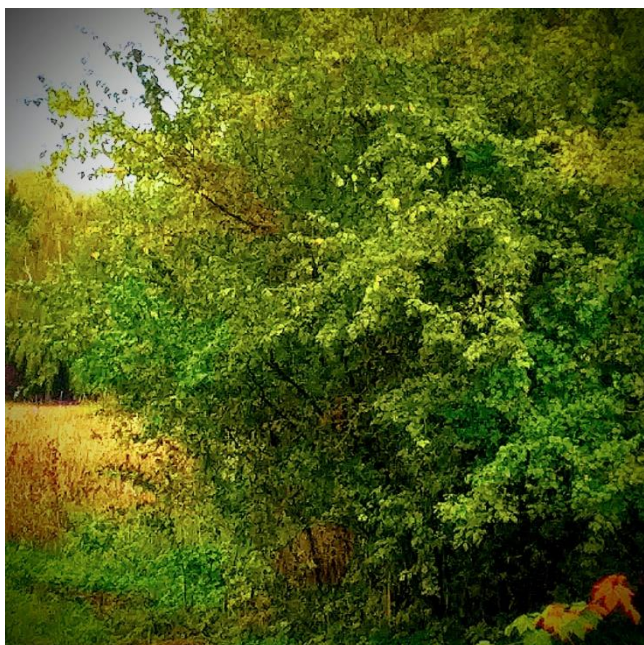
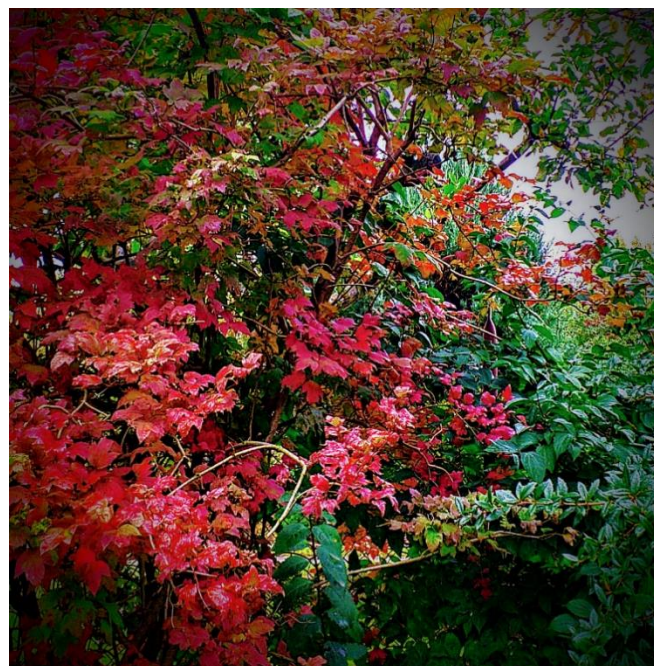
W Tajlandii niesamowite jest również jedzenie. Można tam zjeść np. słynnego pad thaia (to smażony makaron ryżowy z dodatkiem jajka, tofu, kiełków fasoli mung, przyrządzany na bazie sosu z tamaryndowca. Najczęściej serwowany jest z kurczakiem albo krewetkami) lub równie słynną zupę tom yum (to ostro-kwaśna zupa z krewetkami). Najlepsze jedzenie jest sprzedawane na ulicy, na straganach, jeżdżących wózkach lub targach nocnych. Zawsze świeże i przyrządzane na naszych oczach. Na targach można też spróbować smażonych robaków (karaluchów, larw czy pasikoników), o dziwo nie są one takie złe w smaku. W Tajlandii są tylko dwie pory roku - pora słucha i pora deszczowa. W ferie zimowe akurat panuje pora sucha, kiedy jest słoneczna i ciepła pogoda. Dlatego właśnie Tajlandia jest idealnym krajem, do którego można się wybrać w przerwę zimową.

Autorzy: Michał Ułaszewski i Osa, Maja Czaja

Jesień w obiektywie – ciąg dalszy podróży z Barbarą

Uwielbiam barwy jesieni. Dlatego często wybieram się na spacer i robię jesienne zdjęcia.

Podczas wykonywania takich fotografii praktycznie każda pogoda jest dobra. Jesienią możesz fotografować zarówno w pełnym słońcu, jak i w gęstej mgle. Możliwości naprawdę jest sporo. Każda pora i warunki mają swoją specyfikę i warto ją wykorzystać.



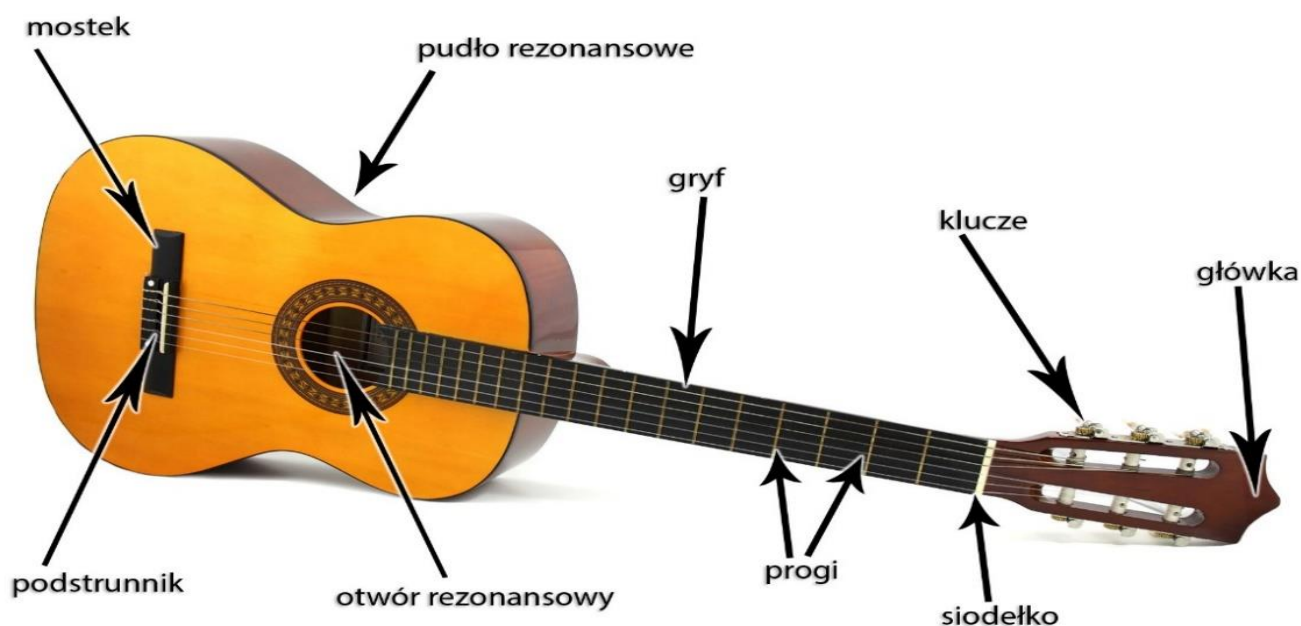
A może tak chwycić za gitarę?

W tym artykule dowiesz się, z jakich części składa się gitara i kto ją stworzył. Gitara to bardzo ciekawy instrument, ale jej historia jest jeszcze ciekawsza.



Gitara to instrument muzyczny z grupy strunowych szarpanych. Zazwyczaj ma 6 strun, lecz można spotkać również gitary z czterema, pięcioma, siedmioma, ośmioma, dziesięcioma lub dwunastoma strunami. Współczesna gitara klasyczna została stworzona w Hiszpanii, w XIX wieku. Antonio de Torres zaprojektował instrument o dużym pudle rezonansowym. W Ameryce Południowej i Północnej gitara odgrywała istotną rolę zarówno w muzyce poważnej jak i w ludowej.

Autor: MAFM



Optymist?

A co to takiego?

*Pewnie wielu z Was zna odpowiedź na to pytanie,
ale może warto poznać też jego budowę?*

Zapraszam do artykułu!

Optymist jest to najmniejsza monotypowa międzynarodowa klasa jachtów, która przeznaczona jest dla dzieci i młodzieży do lat 15. Jest to łódka regatowa o budowie oraz wyposażeniu ściśle określonym w przepisach. Dzięki temu podczas zawodów sportowych możliwa jest głównie ocena umiejętności młodych żeglarzy, którzy pływają na łódkach o identycznej budowie.

Optymist został zaprojektowany w 1947 roku przez Amerykanina Clarka Millsa na prośbę klubu usługowego Clearwater Florida Optimist. W Polsce pierwsze Optymisty pojawiły się w połowie lat 60 XX wieku.

Podstawowe elementy optymisty:

Optymist jest wielkości 2 metrów i 30 centymetrów. Ma również ścięty dziób oraz żagiel z rozprzem. Rufa to tylna część kadłuba, a dziób to przód. Środek kadłuba nazywamy kokpitem. Kokpit zajmuje połowę jachtu. Ważnym elementem są boki łódki, które nazywamy burtami (czyli lewa i prawa burta). Łódka jest zazwyczaj wykonana z włókna szklanego, choć zdarzają się również drewniane kadłuby.

Sam kadłub i żagiel to nie wszystko. Częścią optymisty jest osprzęt, czyli dodatkowe elementy, takie jak: ster, miecz, szoty, szekle i knagi.

Autor: Maja Dębicka

Łucznictwo!

*Szukasz nowej pasji? Sposobu
na spędzanie wolnego czasu? A może tak
łucznictwo?*

Aby rozpocząć strzelanie z łuku, potrzebne są przede wszystkim:

dopasowany do wzrostu łuk:



dobrej jakości strzały:



tarcza:



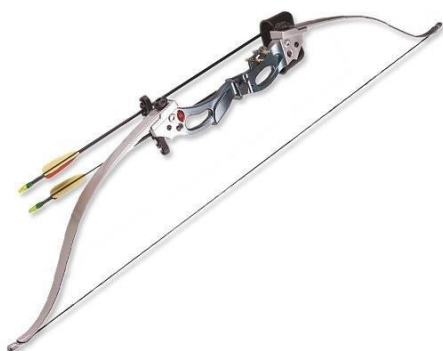
i wolna, BEZPIECZNA przestrzeń:



Gdy już posiadamy wszystkie te rzeczy, możemy zaczynać strzelanie z łuku.

Mamy dwa rodzaje łuków:

sportowy



klasyczny



Strzelanie z łuku to konkurencja letnich igrzysk olimpijskich. Na igrzyskach używa się łuku sportowego, natomiast łuku klasycznego używa się hobbistycznie.

Łuk sportowy jest bardzo lekki, aby łucznicy na zawodach nie mieli zbyt wielkiego ciężaru.

Łuk klasyczny jest wyrzeźbiony z drewna i jest nieco cięższy niż łuk sportowy.

Ostatnimi czasy łucznictwo staje się coraz bardziej popularne i dużo ludzi chce tego spróbować.

Pomimo tego że łucznictwo wydaje się łatwym sportem i dużo osób uważa, że tylko się stoi i trzeba trafić do tarczy, to nie jest to aż tak proste.

Jest to dużo trudniejsze niż się wydaje, przede wszystkim trzeba stać idealnie bokiem do tarczy na wyprostowanych nogach, naciągnąć cięciwę przynajmniej do ucha i tak wycelować, aby trafić w tarczę.

Aby wycelować w środek tarczy, trzeba patrzeć dwoma oczami od naciągnięcia do strzału w punkt, w który chce się strzelić.

Oczywiście to nie przychodzi od razu... Trzeba strzelić jakieś sześćset razy, aby wejść w wprawę i aby każdy kolejny strzał był bezbłędny.

Autor: Barbara P.

Jak segregować śmieci?



- puszki po konserwach,
- folia aluminiowa,
- kapsle, zakrętki od słoików.



Papier:

- Rzeczy zrobione z papieru, kartonu,
- zeszyty, książki,
 - papier biurowy,
 - katalogi, ulotki,
 - gazety,
 - torby i worki papierowe.



Szkło:

- puste butelki i słoiki,
- szklane opakowania po kosmetykach, np. perfumach.



Odpady bio:

- odpady warzywne i owocowe,
- fusy, skorupki jaj,
- skoszona trawa, liście, kwiaty,
- trociny i kora drzew,
- surowe drewno,
- resztki jedzenia.



Plastik:

- plastikowe butelki, worki, torby, folie, reklamówki,
- opakowania wielomateriałowe (np. kartony po mleku i sokach),
- aluminiowe puszki,
- opakowania po środkach czystości,

Odpady zmieszane:

- resztki mięsne,
- ceramika, szkło stołowe,
- mokry, zabrudzony papier,
- potłuczone lustra, szyby,
- zużyte materiały higieniczne,
- pieluchy jednorazowe.



to również lepszy surowiec do recyklingu. W efekcie zmniejszamy zużycie surowców naturalnych, poprawiamy warunki życia ludzi, roślin i zwierząt.



Co zrobić z bateriami?

Punkt selektywnej zbiórki odpadów znajduje się w każdej większej miejscowości. Zadaniem placówki jest odbiór i selekcja baterii oraz akumulatorów, co pozwala na ich dalszą utylizację, a także recykling. Tak, baterie podlegają procesowi racjonalnego gospodarowania i można ich poszczególne elementy wykorzystać kilkakrotnie, np. w przemyśle. Niekiedy dostęp do takiego miejsca bywa znacznie ograniczony, toteż coraz częściej możemy spotkać mobilne punkty zbiórki zużytego sprzętu elektronicznego i elektrycznego, który także przyjmują zużyte baterie i akumulatory. Tego typu „punkty” to zwykle odpowiednio oznaczone samochody dostawcze, niejednokrotnie stawiane co jakiś czas na parkingach supermarketów.

Dlaczego powinno się segregować śmieci?

Ogranicza to ilości odpadów, które trafiają na składowiska. Lepiej wysegregowane odpady

Autor: Antonia Strzyżowska

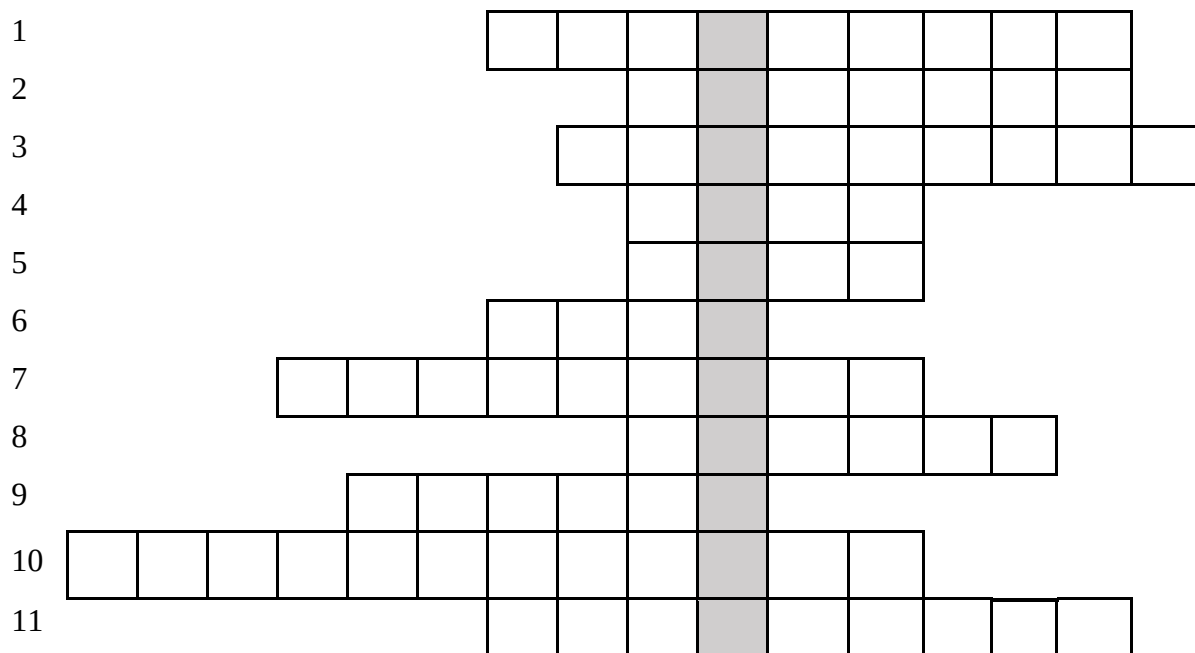
Czas na trochę rozrywki!

*Wróć do wspaniałej lektury z dzieciństwa i odszukaj wszystkich bohaterów w przygotowanej wykreślance.
Następnie sprawdź się w krzyżówce i odgadnij hasło.*

WYKREŚLANKA KUBUŚ PUCHATEK

I	W	C	W	E	E	R	T	U	A	E	R	A	D	D	A
P	W	E	F	V	B	H	I	T	U	M	P	I	U	T	S
U	K	U	B	U	Ś	P	U	C	H	A	T	E	K	O	S
C	Ł	S	D	W	X	E	Z	R	T	L	P	R	R	Y	D
H	A	V	B	K	T	R	Y	B	Y	E	I	E	Ó	H	D
E	P	R	A	A	S	W	R	T	U	Ń	U	C	L	C	F
R	O	D	F	N	C	R	T	Y	B	S	T	B	I	H	G
T	U	T	Y	G	R	Y	S	T	U	T	R	T	K	K	B
K	C	T	E	U	C	R	T	Y	M	W	D	Y	T	L	C
A	H	W	X	R	R	T	U	I	P	O	X	U	Y	O	R
N	Y	R	W	Z	P	R	O	S	I	A	C	Z	E	K	E
G	D	F	R	C	S	X	T	Y	O	U	R	B	T	R	E
U	S	O	W	A	D	U	T	R	F	V	V	B	Y	Z	F
R	B	Y	T	N	T	R	E	A	S	D	F	J	L	Y	U
C	D	R	T	G	H	J	K	I	U	T	R	C	T	Ś	I
V	M	F	S	Y	R	E	C	E	W	R	X	W	T	B	Y

KRZYŻÓWKA KUBUŚ PUCHATEK



PYTANIA:

1. Jaki był Kubuś?
2. W czyich drzwiach utknął Kubuś?
3. Co źle kojarzyło się Kubusiowi z miodkiem?
4. Dla kogo A.A Milne napisał Kubusia Puchatka?
5. Jak na baryłce Kubusia zapisano słowo „miód”?
6. Był mądra, ale pisała z błędami.
7. Najsmutniejszy w Stumilowym Lesie.
8. Ulubiony przysmak Kubusia.
9. Wrogowie mieszkańców Stumilowego Lasu.
10. Miejsce akcji powieści.
11. Synek Kangurzycy

Autor: Franciszek Heyducki



Autor: Tola Owsian

Twórczość uczniów naszej szkoły

W naszej gazecie jest miejsce na twórczość każdego z Was. Zachęcamy zatem do przesyłania swoich wierszy, opowiadań, rysunków itd. Tym razem na łamach „Gadu – Gadu” chcielibyśmy zaprezentować opowiadanie Kingi Szymkowiak, uczennicy klasy 8d oraz rysunki Julii Kędzi również uczennicy tej klasy.

„Od strzału aż do śmierci”

Dwie ciemnoszare istoty z wielkimi oczami wpatrywały się w metalowy szkielet leżący na długim, białym stole operacyjnym. Po chwili jedna z nich dotknęła dużego ekranu dotykowego i przejechała po nim szybko swoimi trzema palcami. Dwie kolejne spojrzały na nią krótko, choć wyczekująco.

- Prototyp 2228 zakończony sukcesem – oznajmiła w końcu.

Był to pierwszy udany eksperyment. Jednak nikt ze zgromadzonych nie przejął się tym faktem. Wszyscy byli poważni i powrócili do swojej pracy.

- Wyślemy go do Układu Słonecznego, tam sprawdzimy, jak sobie poradzi.

Nikt nie wyraził sprzeciwu, więc wskazywało to na, iż wszyscy się zgadzają. Do stołu podeszły cztery istoty ubrane w czarne kombinezony. Każda z nich chwyciła jego inny rant, a następnie metalowy szkielet został przetransportowali do podłużnej, owalnej maszyny, w której zaczęły przesuwac się dziwne długie pręty, które wyglądały tak, jakby coś szyły...

Była ciemna noc. Na niebie przez gęste chmury nie było widać ani jednej gwiazdy, ani nawet Księżyca. Jedyne światłem, jakie można było ujrzeć, były pojedyncze lampy pomiędzy skałami. Gęsta mgła otaczała ubraną w kaptur postać stojącą na zamrożonej trawie. Po jej policzkach spływały łzy, które przez silne podmuchy mroźnego wiatru prawie zamarzały na jej twarzy, podrażniając ją przy tym. Jednak nie to było najgorsze. O wiele boleśniesz był ten sztylet w sercu, który sprawiał, że tajemnicza osoba czuła się tak krucha, jakby zaraz miała rozpaść się, jak upuszczona filiżanka z porcelany.

- Znowu tu stoisz? - odezwał się męski, znajomy głos.

- Dziś są jej urodziny – powiedziała do tej pory milcząca postać, wskazując na kamień przed sobą. Nie był to jednak zwykły kamień, gdyż były na nim wypisane inicjały. Natomiast przed nim rósł mały krzak róż, uformowany idealnie w kulę.

- Pamiętam – urwał. - Jednak twoja świętej pamięci siostra nie byłaby dumna, że całe noce tu siedzisz.

- Dzisiaj są jej urodziny – tajemnicza osoba, jakby nie usłyszała, ściągnęła kaptur i odwróciła się w stronę mężczyzny.

Był to chłopak. Miał blond włosy, których kolor był ledwo widoczny w tak słabym świetle. Jego oczy były całe przekrwione i zalane łzami.

- Wczoraj też tu stałeś. Musisz się w końcu pogodzić, że ona już nie wróci.

- Powtarzasz to od dwóch lat – warknął.

- Bo od dwóch lat widuje cię tu dzień w dzień, noc w noc zapatrzonego w ten grób. Przestań żyć przeszłością – grabarz wypowiedział dobitnie ostatnie zdanie.

- Oddychasz?

- Tak.

- To przestań – prychnął chłopak i zasłonił znów głowę czarnym kapturem od płaszcza.

- Aleksandrze, próbuję ci pomóc! Nie odwracaj się ode mnie po raz kolejny, tak jak prawie każdego wieczora – poprosił grabarz, a echo niesło jego słowa pomiędzy grobami.

- Dobrze wiesz, że mi nie pomożesz. Nie rozumiem, po co to robisz.

Mężczyzna westchnął głośno, a z jego ust wyleciała biała para. Obejrzał się na odwróconego chłopaka. Podeszedł do niego i poklepał go po ramieniu, mówiąc:

- W takim razie poddaję się. Nie jestem w stanie ci pomóc, jak już to sam stwierdziłeś, młodzieńcze.

I odszedł. Aleksander został sam zapatrzony dalej w grób swojej zmarłej siostry. Włożył zmarznięte ręce, które były już lekko fioletowe od zimna do ciepłych kieszeni. Zapatrzony w kamień, chciał w jakiś niewyjaśniony sposób porozumieć się ze zmarłą, zapytać, co robić dalej, dowiedzieć się, jak jest po drugiej stronie i zapytać, czy warto śpieszyć się na tamten świat. Jednak to wszystko było niewykonalne. Nie dało się tego zrobić, przynajmniej on do tej pory nie dowiedział się jak. Do głowy przychodziły mu coraz bardziej desperackie pomysły, tak samo zresztą jak każdej nocy, kiedy tu stał, wpatrywał się i dalej nie mógł uwierzyć, że ona nie żyje od ponad dwóch lat, że minęły dwa lata, od kiedy zawalił się na nią dach jednego z miejskich parkingów.

- Może spróbuję jakoś do ciebie dotrzeć – szepnął.- Porozumieć się z tobą po stronie zmarłych...

Każdego dnia jego myśli koncentrowały się dookoła jednego miejsca i tego, co się tam

znajdowało. Strych. Był przygotowany, aby tam wejść, lecz za każdym razem coś sprawiało, że wkładał klucz do zamka i nie umiał nic dalej zrobić. Tym razem miało być inaczej, postanowił, że wejdzie na strych bez względu na to, jakie napotka przeszkody. Kiedy pomiędzy nagrobkami zaczęły przebijać się pierwsze promyki porannego słońca, a nocna mgła zaczęła ustawać i teraz unosiła się tylko na wysokości około metra, Aleksander zdecydował, że opuści już cmentarz, a kolejnej nocy nie będzie stał bezczynnie nad nagrobkiem, tylko spotka się z siostrą po drugiej stronie. Po drugiej stronie, gdzie może nic nie być, która mogłaby równie dobrze nie istnieć. Jednak on miał nadzieję i trzymał się jej kurczowo.

Chłopak wrócił do domu. Było w nim o wiele cieplej niż na dworze. Zdjął czarny płaszcz i podeszedł do grzejnika. Dotknął go swoimi dłońmi i od razu poczuł się lepiej. Następnie ruszył w stronę kuchni i wyjął z szafki kuchennej biały czajnik i postawił go na palniku od kuchenki gazowej. Wlał do niego odpowiednią ilość wody na zaparzenie herbaty i podpalił gaz. Gdy już to zrobił, z szafki wyjął wysoki, czarny kubek w złote gwiazdki i wrzucił do niego torebkę herbaty. Wtem rozległ się gwizd z czajnika, który sugerował, że woda jest już gotowa do zaparzenia napoju. Zgasił ogień, a następnie wlał wrzątek do naczynia. Kiedy napój był już gotowy do spożycia, chwycił go i ruszył z nim w stronę schodów, które prowadziły na strych. Każdy krok wykonywał z gracją, starając się, aby stare, drewniane schody nie skrzypiały. Niestety, nie szło mu to za dobrze. Po długich i uciążliwych próbach znalazł się w końcu w miejscu docelowym, czyli

przed drzwiami na strych. Wziął głęboki oddech i wyciągnął z kieszeni spodni stary czarny klucz, po czym wepchnął go w zamek. Przekręcił klucz w prawo, usłyszał ciche "klik", które oznaczało, że drzwi zostały otwarte. Szarpnął je, lecz te ani drgnęły. Pociągnął je po raz kolejny, brak rezultatów.

- Do trzech razy sztuka – mruknął pod nosem i szarpnął drzwi po raz kolejny.

Tym razem się udało. Otworzyły się, prawie uderzając go w twarz. Bez wahania wszedł do środka i zapalił światło. Wszędzie widać było wirujący w powietrzu kurz. Aleksander zaczął żałować, że nigdy nie przyszedł tu posprzątać i od pięciu lat strych stał zamknięty. Kurz zawirował mu w nosie do tego stopnia, że kichnął, prawie wylewając całą zawartość kubka na podłogę. Następnie zatem otworzył jedno z okien i przetarł parapet. Kolejna fala pyłu wzniosła się w powietrze, jednak tę od razu zassał wiatr na zewnątrz. Położył kubeczek na parapecie i rozejrzał się dokładnie po strychu. Nic nie przykuło jego uwagi, przynajmniej nic nie przypominało tego, czego szukał. Postanowił, że swoje poszukiwania zacznie od lewej strony. W ich trakcie Aleksander znalazł stare fotografie, które najprawdopodobniej należały do jego przodków, pamiątki z wojny i wiele przedmiotów, których zastosowania nie mógł się domyślić. Jednak, otwierając jedno z podłużnych drewnianych kufrów, natrafił na stary czarny karabin. Obejrzał go dokładnie. Był naładowany. Chłopak uśmiechnął się, to było to, czego szukał. Powstał z zakurzonej podłogi z narzędziem wielu morderstw. W powietrze wzbił się kolejny kurz. Odtrącił go od siebie, a następnie ruszył zabrać

kubek. Upił z niego ostatnie dwa łyki herbaty i wyszedł z poddasza, zatraskując za sobą drzwi. Gdy znalazł się na parterze, wyjrzał przez okno i dostrzegł słońce górujące na niebie. Było południe. Aleksander z wrażenia upuścił wszystko, co trzymał i pobiegł do drzwi, obok których wisiał jego czarny płaszcz. Chwycił go i z prędkością światła wybiegł z domu. Biegł zabytkową uliczką, która była mocno zniszczona przez wojnę. Wpadł przez jedno z drzwi do domu znajdującego się przy ulicy i krzyknął zdyszany w progu:

- Przepraszam za spóźnienie, proszę pana!

- Niech to się już nie powtórzy, Jabłoński!

- Tak jest – wydukał i wbiegł przez białe drzwi do środka.

Obejrzał dobrze znane mu miejsce i zabrał się do pracy. Zaczął zarabiać ciasto na chleb, a jego przełożony jak zwykle karmił go na każdym kroku. Po kilku godzinach, gdy słońce chowało się za horyzontem, narzucił na siebie płaszcz i wyszedł. Był to koniec jego pracy. Tym razem nie biegł przez ulicę, tylko szedł wolnym krokiem, oglądając wszystko naokoło. Nie wiedział nigdy dlaczego, ale choć inni ludzie tego nie dostrzegali, on za każdym razem umiał zauważyć nawet najmniejszą zmianę w otoczeniu. Wszyscy przez to mówili o nim, że ma sokoli wzrok. Nagle z gęstych ciemnych chmur, które nie wiadomo kiedy zebrały się na jeszcze niedawno krystalicznym niebie, zaczęła lecieć mżawka. Aleksander założył kaptur, aby nie zmoczyć włosów. Niestety z każdym jego krokiem mżawka coraz bardziej zamieniała się w ulewę. Gdy znalazł się w domu, był przemoczony do ostatniej nitki. Woda ściekała z niego kałużami. Zrzucił na podłogę zmoczony płaszcz, który wyglądał

jakby dopiero go ktoś wyjął z wody. Podszedł do grzejnika. Może nie był on tak ciepły jak rano, ale dalej dawał ukojenie. Tak jak poprzednio przyłożył do niego ręce i zaczął się ogrzewać. Po pewnym czasie wyrzwał przez okno, uchylając delikatnie zasłonę. Kropiło. Jednak nadal wiał dosyć mocny wiatr. „Trudno” - pomyślał. Chwycił karabin i ruszył w kierunku wyjścia. Kiedy przekraczał próg, uderzył go mroźny wiatr. Na rękach pojawiła mu się gęsia skórka. Przetarł dłonie i ruszył dumnym krokiem. Normalny człowiek już dawno wróciłby do ciepłego domku, ale on brnął przez zimno do miejsca, do którego zmierzał każdego wieczora. Gdy dotarł do grobu siostry, uśmiechnął się.

- Dziś się zobaczymy, po drugiej stronie... - szepnął.

Chwycił w dłoń karabin i wykonał próbny strzał w pobliskie drzewo. Kula wystrzeliła i wbiła się w pień. Po udanym teście, odwrócił broń w drugą stronę, w swoją stronę.

Dwie zapatrzone w ekran istoty zaczęły intensywnie w niego klikać. Trójpalczaści z gracją i wybitną precyzją sunęli swoimi palcami po monitorze. Zaintrygowana nagłą zmianą trybu pracy inna istota w czerwonym kombinezonie podeszła do nich. Nim zdążyła o cokolwiek zapytać, tamci powiedzieli:

- Prototyp 2228 próbuje skasować swoją osobę. Czy będzie potrzebna interwencja, wasza wspaniałość?

- Tak, wyślijcie jeden z naszych statków w tamten rejon i go zabierzcie – odparła wysoko postawiona osoba, po czym mruknęła pod nosem. - Nie dość,

że Projekt X robi nam pod górkę, to jeszcze prototyp 2228 się buntuje. Świetnie...

Aleksander policzył do trzech i strzelił w siebie. Poczuł ciepło w tamtym miejscu. „Czyżby tak wyglądała śmierć?” - zapytał siebie w duchu. Jednak nic innego się nie działo. Spojrzał w miejsce, gdzie strzelił. Znajdowała się tam dziura, ale nigdzie nie było widać krwi. Upuścił karabin i rozpiął koszulę. Pod spodem znajdowała się odchylona skóra, lecz nie wyglądała tak, jak się spodziewał, nie wyglądała jak powinna. Ciekawy dziwnego zjawiska dotknął odchylonego fragmentu. Był twardy. Pociągnął skórę, a ta płatem odpadła z jego brzucha. Krzyknął z przerażenia. Nie miał żadnych ludzkich organów. W środku był sam metal, metal, który nie mógł być wytworem natury. Patrzył na to oniemiały, kiedy zauważył, że wiatr ustał, a wszystko wyglądało, jakby zatrzymał się czas. niespodziewanie usłyszał cichy szelest. Spojrzał w niebo. Zobaczył płaski świecący obiekt zbliżający się w jego stronę. Zaczął uciekać, jednak nagle poczuł, że jego nogi drętwieją. Upadł i nie mógł wstać. Stracił kontrolę nad sobą, kontrolę nad swoim ciałem. Niezidentyfikowany obiekt latający zbliżył się ku niemu. Chłopak najchętniej uciekłby jak najszybciej, jednak nie miał jak. Statek wylądował. Wyszły z niego dwie istoty w niebieskich kombinezonach, na których wisiała ich podobizna. Aleksander patrzył na ich szare twarze z wielkimi oczami i szukał jakiegoś wspomnienia w pamięci. Znał ich, kojarzył skądś, tylko nie wiedział skąd. Chwycili go i zanieśli na pokład. Kiedy znalazł się na statku, położyli

go na białym łożu. Zaczął wpatrywać się w sufit. Istoty odeszły, zostawiając go samego w maleńkim pomieszczeniu. Niestety nie przychodziło mu do głowy, skąd mógł znać tamte stworzenia. Nagle poczuł, że może ponownie się ruszyć. Opuścił nogi z łóżka i obejrzał sterylne, białe ściany. W jednej z nich ujrzał wgłębienie. Dotknął go zafascynowany, zapominając nagle o uprowadzeniu. Od ściany odskoczyła pokrywka i uniosła się ku górze, a tuż pod nią znalazł się otwór. Aleksander przyłożył do niego swoją dłoń. Przejechał swoim palcem wskazującym po nim, kiedy nagle poczuł, że odpadł mu fragment skóry, którym dotykał otwór. A pod nią, jak się mógł spodziewać, znalazł metal. Przyjrzał się otworowi w ścianie i wtedy nagle zrozumiał. Jego palec to klucz do odszyfrowywania danych. Niewiele myśląc, włożył go tam. Od razu przed jego oczami przeleciały liczby, a bardziej to same zera i jedyńki. Spojrzał na pierwszy ciąg. 1000010001011101001101110100111011110000000100001000011000000001010011100110100010110000111001101101110010101000101000010001001001000100011000000 Dziwnym trafem, w sposób niewyjaśniony zrozumiał je od razu, było tam napisane: „Prototyp 2228 zakończony sukcesem”. Jednak co to takiego było? I w ogóle - dzięki czemu rozumie on te zapisy? Nigdy nie widział czegoś takiego na oczy, a czytał to jak muzyk nuty. Wszystko było takie oczywiste. Wyjątkowo zbyt bardzo oczywiste. Z jednej strony zatem przeraził się, ale z drugiej ciekawość zżerała go od środka i nie mógł się powstrzymać, aby nie przeczytać kolejnych znaków. Kiedy nagle ujrzał to: „1100001110101010011000001101010011011100100101100000011011011101101000001100010000

0100011000100000100” – „Zostanie wysłany na Ziemię”. Jego rodzinna planeta. Było to jak nagle olśnienie, jak lekarstwo dla jego umysłu, który nie mógł sobie nic przypomnieć. W jednej chwili tak, jak wczoraj ujrzał wydarzenia sprzed dłuższego, bliżej nieokreślonego czasu.

Ściany były w szarym kolorze, a pomieszczenie ogromne. Na suficie wisiały długie odbijające światło we wszystkie strony lampy. Natomiast na wysokim podeście, na samym końcu sali stał król i władca odziany w czerwone szaty, które symbolizowały jego potęgę. Obok niego stały dwa białe graniastolupy, które były przenośnymi robotami ochrony.

- Oto jedyny udany prototyp androida doskonałego. Model 2228, wasza wspaniałość – odezwała się istota, kłaniając się przy tym nisko, jednocześnie cały czas wskazując na swoje dzieło.

- Model 2228 gotowy do służby – odezwał się Aleksander.

- Cudownie – machnął ręką zadowolony władca. - Gdzie zostanie wysłany?

- Do Układu Słonecznego, a dokładniej na Ziemię – oznajmił, podnosząc się.

- Doskonale. Co będzie badać na tej planecie?

- Ludzkie emocje, zaprogramujemy go tak, aby myślał, że sam jest jednym z nich.

W chłopaku zawirowały uczucia. Poczuł rozpacz, smutek i bezsilność, co sprawiało, że chciał teraz upaść na ziemię i się już nie podnieść, chciał poczuć się tak samo jak wtedy, gdy nadleciał ten obiekt. Jednak z drugiej strony

czuł złość i nienawiść przez to, że żył w tak dużej nieświadomości, wtedy i z tak małą wiedzą teraz. Miał wszak tylko strzępki wspomnień, a pragnął zrozumieć kim lub czym tak naprawdę jest. Przez te dwa zupełnie odmienne horyzonty uczuć, które teraz czuł, stał jak sparaliżowany i patrzył w drzwi. „Jesteś androidem, jesteś sztuczny” – słyszał jak mantrę. Nagle pod wpływem emocji zaczął obdzierać z siebie kolejne płaty skóry, do takiego momentu, w którym został sam metalowy szkielet i jego świadomość zamknięta w świecącym pudle pośrodku niego. Spojrzał na siebie w śnieżnobiałej tafli ściany. Nie wyglądał już jak człowiek, nie wyglądał jak cokolwiek, co znał. Patrzył w siebie i nie poznawał, że tym był naprawdę. Przy jego sztucznych gałkach ocznych w jego metalowej głowie zaczęły pojawiać się krople wody. Jeszcze niedawno powiedziałaby, że to łzy, teraz była to zwykła woda, woda, która z niewiadomych technicznych przyczyn spływała po jego metalowej twarzy. Stwierdzenie „Nie liczy się wygląd zewnątrz, a to co masz w środku”, zaczynało nabierać dla Aleksandra zupełnie nowego znaczenia. Zapatrzony w innego niż wcześniej sobie znanego siebie i pogrążony w myślach nie zauważył nawet, gdy do tego małego pomieszczenia, w jakim się znajdował, weszła jedna z istot.

- Widzę, modelu 2228, że już się dowiedziałeś, jak naprawdę wyglądasz – odezwał się głos, który chłopak bardzo dobrze znał.

W pierwszej chwili zabrzmiał jak głos jego ojca, ale dopiero po kilku sekundach dotarło do niego, że to nie głos jego taty, tylko jego twórcy, który zabrał go wtedy tam, przed oblicze władcy...

Poczuł jakby ktoś zatrzymał czas. Stał wpatrzony w ścianę, w której odbijał się on oraz jego twórca. Chciał stąd uciec, chciał odwrócić się i zapytać, kim tak naprawdę jest, chciał paść na kolana i już nie powstać. Wszystko to było ze sobą sprzeczne, więc stał sparaliżowany.

- Odwróć się do mnie, Aleksandrze – powiedziała istota zbliżająca się do niego.

- Kim jestem? - zapytał, patrząc w ścianę, po czym dodał - Nie chce wiedzieć, jakim jestem modelem, tylko kim.

- Jesteś androidem – zabrzmiała odpowiedź.

- Nie to mnie interesuje – odparł chłodno i powtórzył pytanie. - Kim jestem?

Odpowiedź nie nastąpiła. Chłopak spojrzał w jego kierunku, a ten patrzył na niego swoimi ogromnymi oczyskami. Nagle Aleksander wpadł na pewien pomysł. Odepchnął istotę, chwytając jej kartę służbową i wybiegł przez otwarte drzwi. „Ochrona!” - usłyszał za sobą. Jednak było już za późno na wycofanie się. Impuls był silniejszy. Biegł przez jasny korytarz, kiedy nagle dostrzegł służę powietrzną, za którą znajdowała się kapsuła ratunkowa. Wpadł do niej jak torpeda. Spojrzał na panel sterowania, nic nie zrozumiał. Kliknął przypadkowe przyciski, a służa za nim zatrzasnęła się, natomiast kapsuła wystartowała. Można rzec, że nasz Aleksander Jabłoński miał więcej szczęścia niż działających procesorów, gdyż, naciskając te przypadkowe przyciski, nie dość, że sprawił, iż kapsuła wystartowała, to jeszcze ukrył ją przed wszystkimi. Kapsuła, którą uciekł stała się niewidzialna, jakby nigdy nie istniała dla komputerów.

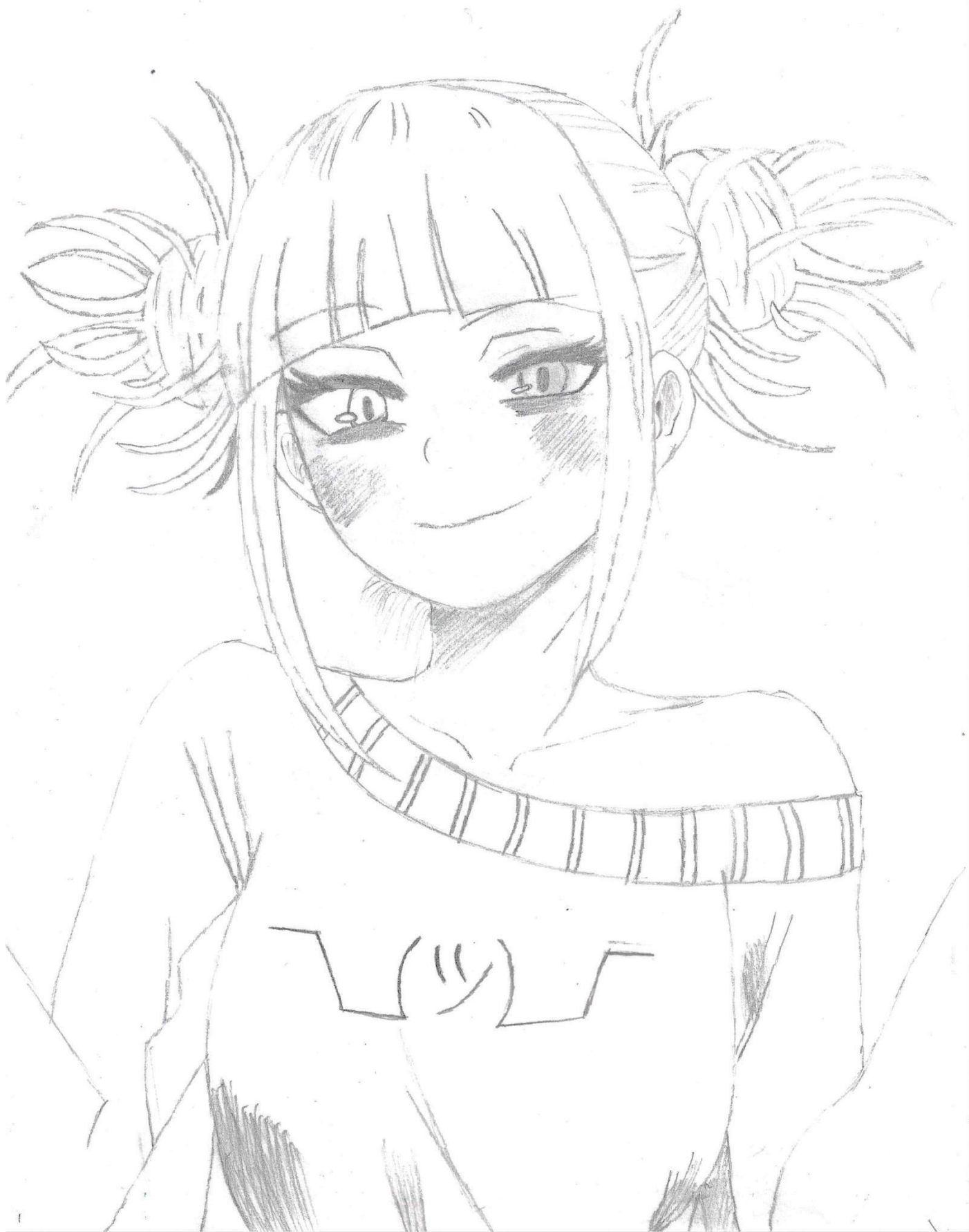
Gdy odleciał dosyć daleko, chwycił stery od maszyny. Nie wiedział, jak tego używać,

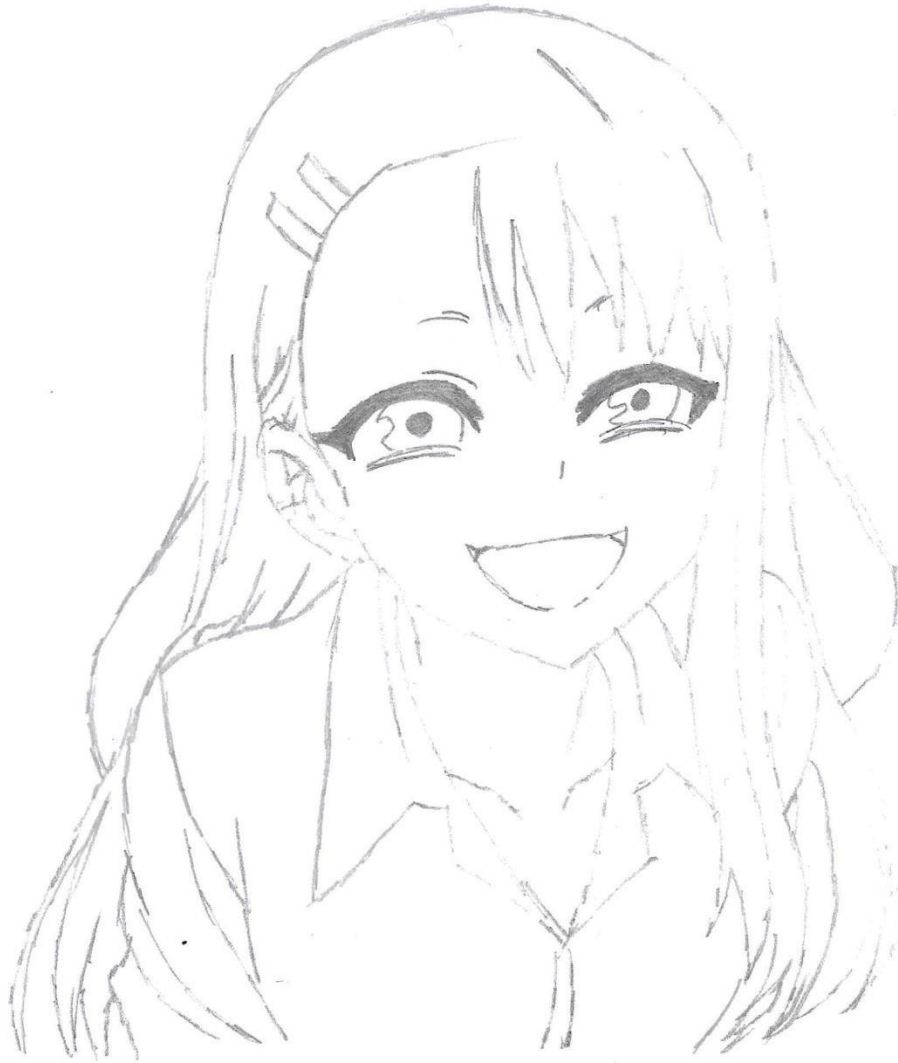
ale chciał spróbować. Przekręcił mały drążek w lewo, kapsuła odwróciła się w dół. I takim sposobem prób i błędów doszedł do tego, jak nią kierować. W pewnym momencie prawie wleciał w pas asteroid pomiędzy Marsem a Jowiszem. Na całe szczęście w ostatniej chwili zmienił kierunek. Po dłuższym czasie android wylądował na Marsie, zwanym też czerwoną planetą. Chłopak wyszedł na zewnątrz pojazdu. Nie potrzebował tlenu, więc bez problemów mógł poruszać się na tym ciele niebieskim nazwanym od imienia rzymskiego boga wojny. Rozejrzał się wokoło. Za jedną z gór chowała się dobrze mu znana gwiazda, czyli Słońce. Uśmiechnął się w głębi i spojrzał na wrak statku. Może uda mu się to kiedyś naprawić i wyruszy w podróż po całym wszechświecie, zwiedzając każdą jedną planetę?

Ale tymczasem mógł zacząć nowe życie, tutaj na Marsie. Wyeksplorować go i na nim tymczasowo zamieszkać.

Aleksander stanął na jednej z wydm czerwonego piasku, aby jeszcze raz ujrzyć pożegnalne promienie słońca. Gdy nie było już go widać na horyzoncie, zaczął się znów zastanawiać. Kim był? Gdzie podziała się prawda o nim? Kim, lub czym mógł być jako robot? Może, choć nie jest żywy, dzięki medytacji dostanie się do wewnętrznego dysku danych i odnajdzie odpowiedź na nurtujące go pytania? Może czerwony pył Marsa i pragnienie przetrwania sprawi, że dowie się czegoś więcej o sobie, a nie tylko tyle, ile mówił mu zimny metal, z którego go wykonano. Wszak kochał, tęsknił, płakał... Miał emocje. Miał coś, co było tylko ludzkie...

Autor: Kinga Szymkowiak





Koniec i bomba. A kto czytał ten trąba...

Drodzy Czytelnicy, tak jedną ze swoich książek zakończył Witold Gombrowicz, jeden z najważniejszych pisarzy polskiej literatury. My jednak chcemy dzisiaj zakończyć ten numer inaczej. Jak?

Zapraszamy Was serdecznie do współtworzenia kolejnego wydania „Gadu – Gadu”. Czekamy na Wasze teksty, prace plastyczne, fotografie itd. Może ktoś pisze wiersze, tworzy opowiadania? Na pewno na publikację znajdzie się miejsce w naszej gazecie!

Już dzisiaj zatem jeszcze raz zachęcamy do zapoznania się z nowym numerem „Gadu – Gadu”.

A na koniec zdjęcie od Barbary.

My wyruszamy w drogę po nowe tematy. Chcecie iść z nami?

ZACHĘCAMY!!!

